



krótko

Taneczna szkoła

KOSZĘCIN. W Sali Widowiskowej Pawilonu im. Elwiry Kamińskiej 9 sierpnia odbył się koncert finałowy uczestników Warsztatów Tańca Ludowego dla Zespołów Artystycznych. W zajęciach, zorganizowanych przez Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” i Śląskie Centrum Edukacji Regionalnej, wzięły udział 4 zespoły: Polish Song and Dance Association Polanie z Kanady, Rytm Planety z Brzegu Dolnego, Kropelka z Katowic i Grupa TESS z Tarnowskich Gór. W programie zajęć znalazły się tańce: opoczyńskie, łowickie, cieszyńskie, lubelskie, sądeckie, żywieckie, narodowe, a także tańce klasyczny, małe zadania rytmiczne i zajęcia z tzw. technik wolnych.

244. Gliwicka Piesza Ślubowana Pielgrzymka na Górę Świętej Anny

50 km w jeden dzień

Około 250 pielgrzymów w dwóch grupach – gliwickiej i sośnickiej – wyruszyło 12 sierpnia na obchody kalwaryjskie ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Na Annę (albo Annaberg, jak się mówi) idą mniej więcej 12 godzin, z przerwami na odpoczynek i obiad. Już o czwartej rano pielgrzymi z Sośnicy spotykają się przy krzyżu w swojej dzielnicy, a o godz. 5 jest wspólna Msza dla dwóch grup w kościele Wszystkich Świętych. Przewodniczył jej ks. Bernard Frank, który wyruszył razem z pielgrzymami, a w tym roku obchodzi rocznicę 25 lat posługi proboszcza w tej parafii. Jak co roku obecny jest Waldemar Piela, przewodnik gliwickiej grupy, choć w maju zerwał ścięgno Achil-



Pakowanie bagaży w przeddzień wyjścia. Od lewej: Alma Koteczko, ks. Bernard Frank i Waldemar Piela

lesa. Nie zrezygnował jednak z organizowania i uczestnictwa w pielgrzymce, dojeżdżając samochodem. – Tydzień temu wyjęto mi nogę z gipsu i poruszam się o kulach – mówi i wyjaśnia, że będzie pomagał w inny sposób. – Nie wiem, jak to przeżyję, bo to jest pierwszy raz od 30 lat. W tym roku miałem iść 31 raz. Myślę, że jakoś mi to współpielgrzymi

zaliczą – mówi. W pielgrzymce idzie też jego żona, syn i córka. Po skończonych obchodach, 16 sierpnia pielgrzymi wracają do Gliwic, również pieszo. – Gliwicka pielgrzymka na Świętą Annę w kronikach annogórskich jest najstarszą pieszą pielgrzymką przybywającą na obchody kalwaryjskie – wyjaśnia Waldemar Piela.

Klaudia Cwołek

Fontanna z poprawkami



GLIWICE, PLAC PIŁSUDSKIEGO, 11 SIERPNIĄ. Pod strumieniami wody można swobodnie się przemieszczać

Z nowym wodotryskiem przy pomniku Piłsudskiego w Gliwicach jest jak z tegorocznym latem. Mieszkańcy czekali na jego pełną odświeżenie, zapowiadane na początek wakacji. Po uruchomieniu fontanny (jej koszt to aż 1,5 mln zł, nie licząc poprawek) szybko wyszły na jaw wady konstrukcyjne i zaczął się pierwszy remont, później były kolejne interwencje. MZUK – realizator inwestycji tłumaczył się z niedociągnięć. Tymczasem fontanna nabrała rozgłosu i budzi zainteresowanie mieszkańców. Jest na pewno wielką atrakcją dla dzieci, które swobodnie przebiegają pod strumieniami wody, układającymi się parabolicznie. Wieczorem i po zmroku można dodatkowo podziwiać jej barwne podświetlenie, dzięki któremu plac w środku miasta zyskał specyficzny klimat.

k.c.

Prezydent walczy o lotnicze pogotowie



Supernowoczesny śmigłowiec ratunkowy EC 135 gliwickiego LPR

GLIWICE. Prezydent miasta Zygmunt Frankiewicz wystosował do minister zdrowia, Ewy Kopacz list w sprawie pogłosek o likwidacji bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Gliwicach. Kopię dokumentu przekazano również Robertowi Gałązkowskiemu, dyrektorowi LPR. Władze miasta sprzeciwiają się likwidacji pogotowia i podkreślają stałą gotowość do współpracy. W liście przypomniane zostały wszystkie starania o utworzenie bazy, a także to, że w kwietniu została ona wyposażona w supernowoczesny śmigłowiec

ratunkowy EC 135. Prezydent podkreśla też korzystne dla funkcjonowania pogotowia położenie Gliwic na skrzyżowaniu autostrad A4 i A1. „Dotychczasowe działania ratowników Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w sposób znaczący wpłynęły bowiem na wzrost poczucia bezpieczeństwa mieszkańców Gliwic i całego regionu obsługiwanego przez gliwicką bazę. W ciągu 4 lat ratownicy ci wielokrotnie uczestniczyli w ryzykownych akcjach ratowniczych, niosąc szybką i fachową pomoc ofiarom wypadków i zdarzeń” – czytamy w liście.

Śląska rodzina

KONKURS. Do 20 września można przysłać fotografie do konkursu pt. „Śląska rodzina”. Jego organizatorem jest Miejski Ośrodek Kultury Guido w Zabrze. Zwycięzca zostanie wyłoniony w drodze głosowania internetowego, które potrwa do 29 września.

Wręczenie nagród nastąpi podczas imprezy plenerowej Skarbnikowe Gody 1 października, która odbędzie się w Parku Poległych Bohaterów, przy ulicy Dubieła. Regulamin konkursu i zgłoszenia: www.mok.art.pl/konkurs.

Gliwiczanie mają nowy basen

SOŚNICA. Od połowy sierpnia działa pływalnia „Neptun”, przy ul. Dzionkarzy w Gliwicach-Sośnicy. Obiekt ma basen sportowy o wymiarach 12,5 na 25 metrów, mniejszy basen rekreacyjny i do nauki pływania, baseny z hydromasażem, sauny, siłownię i bawialnię dla dzieci. Znajduje się w nim także zjeżdżalnia z 9-metrowej wieży o długości 90 metrów. Basen jest czynny codziennie od godz. 8 do 22. Pływalnia podzielona została na dwie strefy. Za korzystnie z pierwszej z nich, obejmującej baseny, jacuzzi, fitness i bawialnię dla dzieci, zapłacimy 10 zł za godzinę. Korzystanie z drugiej strefy, czyli saun, kosztuje 20 zł. Klienci mogą przemieszczać się pomiędzy tymi strefami. System pomiaru liczby rzeczywisty czas spędzony na basenie, a czytelniki rozmieszczone w wielu miejscach



Pływalnia „Neptun” ma również udogodnienia dla osób niepełnosprawnych

wskazują numer szafki i aktualną należność do zapłaty. Dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia bilety są o połowę tańsze. Istnieje też możliwość zakupu kartonów ze zniżkami 10, 15 i 20 procent.

Nauczyciele akademicy za życiem

APEL. W Politechnice Śląskiej w Gliwicach powstała inicjatywa nauczycieli akademickich, którzy – wzorem środowisk lekarskich, prawniczych i dziennikarskich – postanowili zwrócić się do posłów i senatorów z apelem o poważne i właściwe potraktowanie pracy nad społecznym projektem ustawy o ochronie życia poczętego – informuje dr hab. inż. Piotr Gawor, prof. nadzwyczajny Politechniki Śląskiej i prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Gliwickiej. „Zadaniem środowiska uniwersyteckiego (nauczycieli akademickich) jest dążenie do obiektywnej prawdy i jej przekazywanie; jest również uczenie myślenia według wartości. Życie ludzkie jest wartością nadrzędną, a dzisiejsza wiedza i technika dostarcza wystarczających argu-

mentów za dostrzeżeniem i jednokowym poszanowaniem godności tego życia na każdym etapie jego rozwoju” – czytamy w liście. Jego pełna treść wraz z nazwiskami dotychczasowych sygnatariuszy dostępne są na stronie www.za-zyciem.pl, gdzie można też znaleźć podobne apele. Lista popierających akcję jest otwarta i nauczyciele akademicy mogą nadal się pod nią podpisywać.

GOŚC GLIWICKI

gliwice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON (32) 750 61 30
REDAGUJA: ks. Waldemar Packner
– dyrektor oddziału tel. 664 006 683,
Klaudia Cwołek tel. 664 006 681,
Mira Fiutak, tel. 664 006 682

REKLAMA

TYLKO TERAZ W TWOIM MIEŚCIE!



**LOKATA 3-mies.
CODZIENIE ZARABIAJĄCA PLUS
PRACUJE NA ZYSK
BEZ PODATKU!**

1 O.Gliwice, ul. Dolnych Wałów 1 • 2 O.Gliwice, ul. Zwycięstwa 30 • 3 O.Gliwice, ul. Tarnogórska 26 • 4 O.Gliwice, pl. Piastów 2

☎ 1 9999

www.bzwbk.pl



Bank Zachodni WBK

Dla 3-miesięcznej Lokaty Codziennie Zarabiającej Plus (Lokata), nieodnawialnej, z dzienną kapitalizacją odsetek, o nominalnym stałym oprocentowaniu 5,23% w skali roku dla kwoty Lokaty od min. 1000 zł do 16 000 zł, odsetki denne od środków ułożonych na Lokacie wyniosą mniej niż 2,50 zł. Zgodnie z zasadami zaostrzeń podstawy opodatkowania i podatku określonymi w art. 63 ustawy – Ordynacja podatkowa (wg stanu prawnego na dzień publikacji), od skapitałowanych codziennie odsetek od Lokaty nie wystąpi obowiązek pobrania przez Bank jako płatnika 19% zryczałtowanego podatku dochodowego. Oznacza to, że imna lokata na taki sam okres, dla której podatek będzie równy 19% dochodu z odsetek, musiałaby mieć oprocentowanie 6,5% w skali roku, aby uzyskać analogiczny zysk. Lokata dostępna jest do 30.09.2011 r. w wybranych oddziałach znajdujących się m.in. w następujących miejscowościach: Bytom, Chorzów, Dąbrowa Górnicza, Gliwice, Jaworzno, Katowice, Mysłowice, Piekary Śląskie, Piekary Śląskie, Ruda Śląska, Rybnik, Siemianowice Śląskie, Sosnowiec, Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Tychy, Zabrze. Szczegółowy ofertę, informacje o oddziałach i prowadzących dostępne w placówkach Banku lub pod numerem 1 9999 – opłata zgodna z taryfą danego operatora. Stan na 15.06.2011 r.

Modlitwa stopami pod hasłem „W komunii z Bogiem”

Wymarsz w środę

O spaniu na sianie, pielgrzymowaniu duchowym i dyscyplinie z **ks. Bernardem Plucikiem**, kierownikiem Diecezjalnej Pielgrzymki z Gliwic na Jasną Górę, rozmawia Klaudia Cwołek.



Ksiądz Bernard Plucik (w środku) na trasie pielgrzymki w Koszęcinie

KLAUDIA CWOŁEK: Rok temu w pielgrzymce uczestniczyło 1800 osób, czy w tym roku spodziewa się Ksiądz podobnej liczby osób?

KS. BERNARD PLUCIK: – Ilu będzie pielgrzymów, tego nigdy nie wiadomo. Jesteśmy przygotowani na ponad 2 tys. uczestników, bo taką liczbę kiedyś już mieliśmy.

Co jest najtrudniejsze w ogarnięciu tak dużej grupy?

– Sprostanie wymaganiom ludzi, które cały czas rosną.

Czyli pielgrzymi się zmieniają?

– Ludzie mają czasem własny obraz wyjścia i bycia poza domem, a pielgrzymka ma swój charakter. Przed nami stoi więc problem, na ile ona – oprócz wymiaru religijnego – może zawierać także inne elementy.

Pewnie jak Ksiądz zaczynał pielgrzymowanie, wszystko wyglądało inaczej?

– Oczywiście. Pamiętam realia starej pielgrzymki opolskiej, noclegi były w stodołach na sianie.

Obowiązywały też dłuższe ubrania...

– Strój miał zupełnie inny charakter, to racja. Choć ja bym nie narzekała, mimo że czasem ktoś przesadza w tej kwestii. Dla nas

najważniejsze jest, że ludzie chcą iść i żeby zapewnić im bezpieczeństwo oraz odpowiednie warunki sanitarne. Są miejsca, gdzie musimy ustawiać przenośne toalety. Jak mamy przerwę obiadową, np. w Kamińcu, to nie da się inaczej przy tak wielu osobach. Niestety, to jest też ogromny koszt.

Czy pielgrzymów obowiązują jakiś regulamin?

– Każdy pielgrzym ma znaczek, dzięki któremu jest rozpoznawalny. Jest zobowiązany do współodpowiedzialności za pielgrzymkę. Konkretnie sprawy wynikają w drodze, gdy oczekujemy podporządkowania się przewodnikom, punktualności, przestrzegania ciszy, np. w miejscu noclegu w szkołach. Oczekujemy też udziału we wszystkich punktach pielgrzymki, wspólnej Mszy św. i modlitwach.

Oczywiście, zdarzają się sytuacje nadzwyczajne, ale normalnie niepodporządkowanie się programowi może grozić nawet usunięciem z pielgrzymki.

Od kilku lat promujecie pielgrzymowanie duchowe. Na czym ono polega?

– Pielgrzym duchowy to osoba, która nie idzie w pielgrzymce, ale łączy się z nią poprzez codzienną modlitwę w jej intencji. Może też słuchać relacji w radio Plus czy

wysłać swoją intencję SMS-em. Jeśli ktoś ma możliwość, uczestniczy w tym czasie w swojej parafii w codziennej Mszy św. W wielu kościołach księża prowadzą krótkie rozważania, nawiązujące do tematu dnia pielgrzymki. A na koniec niektórzy autokarami lub indywidualnie dojeżdżają na Ja-

sną Górę. Wśród duchowych pielgrzymów są też chorzy ofiarujący swoje cierpienie. Dla wszystkich tych osób także przygotowaliśmy specjalne znaczki pielgrzymkowe.

Ilu księży wybiera się w tym roku na pielgrzymkę?

– Mamy 11 grup i w każdej z nich będzie przynajmniej jeden ksiądz. Ponieważ przeżywamy Rok Życia Konsekrowanego, mocno zmobilizowane zostały też siostry zakonne i osoby ze świeckich instytutów życia konsekrowanego, które będą prowadzić różne nabożeństwa i dawać świadectwa. Tematem pielgrzymki jest hasło roku duszpasterskiego – „W komunii z Bogiem”. Poszczególne dni poświęcone będą modlitwie, pokucie, Eucharystii i Kościołowi. Jest też wiele innych propozycji i inicjatyw, które na bieżąco będziemy wprowadzać po drodze. ■

Trzeba wiedzieć

Rozpoczęcie pielgrzymki: **24 sierpnia** Mszą św.

o godz. 8 w gliwickiej katedrze pod przewodnictwem bp. Jana Wieczorka. Grupa z Kuźni Raciborskiej wychodzi dzień wcześniej. Wejście na Jasną Górę: **27 sierpnia**, Msza św. na wałach jasnogórskich pod przewodnictwem bp. Gerarda Kusza o godz. 11. Koszt udziału ze znaczkiem: 20 zł.

Zapisy w parafiach lub w dniu wyjścia z Gliwic.

Grupy i przewodnicy

Żółta – Gliwice, parafia katedralna, odpowiedzialny ks. Rafał Grunert

Niebieska – Gliwice, ks. Krzysztof Grzegorzyc (parafia Chrystusa Króla)

Brązowa – Gliwice-Łabędy, ks. Adam Bryła (parafia św. Jerzego).

Biała – franciszkańska, o. Mariusz Linik (parafia NSPJ w Gliwicach)

Pomarańczowa – Kuźnia Raciborska, ks. Andrzej Pyttlik

Czerwona – Zabrze, ks. Jakub Płonka (parafia św. Anny)

Zielona – Bytom, ks. Piotr Lewandowski (parafia Bożego Ciała)

Fioletowa 1 – Toszek, ks. Jacek Liwowski

Fioletowa 2 – Pyskowice, ks. Adam Jasiurkowski (parafia MB Nieustającej Pomocy)

Czarna – Tarnowskie Góry, ks. Jacek Orszulak (parafia MB Królowej Pokoju)

Szara – Lubliniec, ks. Krzysztof Dulęba (parafia św. Mikołaja)

Numer SMS, na który można wysłać intencje do modlitwy: + 48 607 05 35 41 (wpisać należy: grupę, w której mają się modlić w podanej intencji, i treść intencji). Pielgrzymka w internecie: www.e-pielgrzymka.pl

Codziennie w radio Plus Śląsk 96,2 FM relacje z pielgrzymki o godz. 22 i informacje w serwisach w ciągu dnia.

Więcej: www.pielgrzymki-gliwice.pl



SYLWETKA.

Jest najlepsza w kraju i siódma na świecie, a to najwyższe miejsce w historii polskiego triathlonu.

Mistrzyni Ewa Bugdoł mieszka w naszej diecezji.

tekst

MIRA FIUTAK

mira.fiutak@gosc.pl

Rozmawiamy w sobotnie przedpołudnie, Ewa Bugdoł może spotkać się wcześniej, bo przesunął się trening. – Za kościołem i opactwem cysterskim prosto – tłumaczy drogę do swojego domu. Zielona aleja przydrożnych drzew, dalej rozległe lasy Parku Krajobrazowego „Cysterskie kompozycje krajobrazowe” – wyśmienite warunki do trenowania triathlonu.

W drzwiach staje uśmiechnięta dziewczyna: drobna sylwetka, delikatna uroda, nikt by nie powiedział, że 30 km przebiega w dwie godziny. Gładko wygrywa nawet ze startującymi w triathlonie mężczyznami. W ostatnich mistrzostwach Polski, które odbyły się na początku czerwca w Suszu, na ponad 400 zawodników, którzy stanęli na starcie, zajęła 31. miejsce. W kategorii kobiecej była pierwsza.

Jest dwukrotną mistrzynią Polski w triathlonie długim. W ubiegłym roku w mistrzostwach świata, również w triathlonie długim, rozgrywanych w Niemczech zajęła 7. miejsce. W tym wypadku oznaczało to przepłynięcie 4 kilometrów, następnie pokonanie 130-kilometrowego odcinka na rowerze i na koniec przebiegnięcie 30 kilometrów (w polskich zawodach poszczególne dystanse są nieco krótsze) w łącznie niespełna osiem godzin.

Ironwoman z



W ubiegłym roku, podobnie jak w obecnym, na Mistrzostwach Polski w Suszu Ewa Bugdoł stanęła na najwyższym stopniu podium

Wsparli rodzice

Sportem zajmuje się od dziecka. Już jako ośmiolatka trenowała pływanie. Uczyła się w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Oświęcimiu, a na treningi dojeżdżała do Radlina. Przez cztery lata rodzice pokonywali razem z nią codziennie po 100 kilometrów. Przed szkołą zawozili na pierwszy trening o 6.00, potem na lekcje, a o 15.00 znowu na basen. Z tamtego czasu zostało jej około 30 medali.

Jej stylem był delfin. Kiedy pojawiła się kontuzja barku, uprawianie tej dyscypliny okazało się niemożliwe. Wtedy mama podsunęła Ewie myśl o triathlonie. – Teraz trochę żałuję, bo to urazowa i obciążająca organizm dyscyplina. A Ewa mogła uprawiać każdą, np. próbowała swoich sił w szermierce i trener bardzo ją chwalił. Może trenować wszystko, bo jest sprawną, pracowitą i ambitną – mówi Halina Bugdoł. Triathlon często

wybierany jest przez pływaków jako kolejna dyscyplina.

Przed pierwszym startem w nowej konkurencji Ewa cieszyła się, że nie będzie już zmagać się z setnymi sekundami, które w pływaniu decydują o kolejności na mecie. Tymczasem podczas jej pierwszego spotkania z triathlonem – po pokonaniu odcinka pływackiego, rowerowego i biegu – na mecie inna zawodniczka wyprzedziła ją o 0,05 sekundy.

Trening i praca

Triathlon uprawia wyczynowo od 2004 roku. Dni bez treningu należą do rzadkości. Październik i listopad to dwa miesiące w roku, kiedy odpoczywa. W grudniu już rozpoczyna przygotowania do sezonu, a w czasie bezpośrednio poprzedzającym starty trenuje po 4–5 godzin. Wtedy np. dziennie pokonuje na rowerze ponad 100 kilometrów. Treningi łączy z pracą w Straży Miejskiej w Gliwicach.

– Jest jedyną osobą w polskiej kadrze, która pracuje w pełnym wymiarze godzin – zauważa Halina Bugdoł. – Nie narzekam – mówi Ewa. – Spotykam w pracy ciekawych ludzi. Jestem oskarżycielem publicznym i lubię tę pracę.

Trenuje na pływalni „Delfin” w Gliwicach, biegając i jeżdżąc na rowerze, poznała wszystkie okoliczne trasy. Często towarzyszy jej chłopak Marcin. Zwykle on jeździ rowerem, a ona biegnie albo jeździ na rowerze za jego skuterem. W kwestiach przygotowania kolarskiego korzysta z jego rad, jeśli chodzi o biegi, współpracuje z trenerem Mirosławem Gołębiwskim. Jednak tak naprawdę sama trenuje i przygotowuje się do startów.

Wymagający sport

Na leśnych duktach spotyka dziki, jelenie, lisy. Dwa lata temu przybiegł za nią błakający się po lesie pies i już został. Teraz jeździ razem z nią na wszystkie zawody,

Rud



To tylko niewielka część sportowych trofeów zdobytych przez Ewę Bugdoł PONIŻEJ: Na tym rowerze będzie mogła konkurować ze światową czołówką

w których towarzyszą jej rodzice oraz chłopak. Udział w triathlonie kończy się często zakrwawionymi stopami pokrytymi pęcherzami. – W przypadku takich dystansów to nieuniknione – kwituje krótko Ewa Bugdoł. Skąd bierze siły, żeby po przepłynięciu 4 kilometrów w 15-stopniowej wodzie jeziora wsiąść na rower, a następnie po ponad 100 kilometrach zmienić buty i przebiec jeszcze 30 kilometrów? – Wyłączam się i myślę o czymś przyjemnym. Na pewno nie o tym, ile mam jeszcze do mety. Staram się myśleć, że jestem na treningu – mówi Ewa.

Mama czasem sięga po porównania: – Jej trasa rowerowa to jakby przejechać z Rud do Krakowa – mówi.

– Gdybym ja tak myślała, to przy pierwszym bólu zrezygnowałabym – mówi mistrzyni Polski. Bardziej pociąga ją triathlon na długich niż na krótkich dystansach. – Nie jest to dyscyplina olimpijska,

dlatego trudniej otrzymać w tym wypadku jakieś dofinansowanie, ale na Zachodzie na pewno traktowana jest bardziej prestiżowo – mówi. Pieniądze są bardzo ważne, bo triathlon sporo kosztuje. Na specjalistyczny sprzęt trzeba wydać od 50 do 60 tysięcy złotych. Rower powinna zmieniać co sezon, ale Ewa Bugdoł pozwala sobie na to co trzy lata. W sezonie wymienia tylko części. Buty do biegania zużywają się co 2–3 miesiące. Właśnie kupiła nowy rower czasowy triathlonowy, na którym będzie mogła konkurować ze światową czołówką. W ostatnich mistrzostwach świata jechała jeszcze na starym i przypuszcza, że właśnie na odcinku rowerowym dużo straciła, bo w pływaniu i biegu miała trzeci czas. Wszystkie wygrane zawodniczka przeznaczna na uzupełnienie sprzętu.

Plany na przyszłość

Najbliższym marzeniem sportowym Ewy Bugdoł jest start w mi-

strzostwach świata w Las Vegas, które odbędą się w listopadzie. Nie wie jednak, czy wystarczy pieniędzy, żeby tam pojechać. 20 sierpnia startuje na Mistrzostwach Europy w Triathlonie Długim w Tampere w Finlandii. Odległym na razie marzeniem jest długodystansowy Ironman – najbardziej prestiżowe na świecie zawody triathlonowe, organizowane na Hawajach. Ukończenie morderczego dystansu 3,8 km w wodzie, 180 km na rowerze i pełnego maratonu kwalifikuje do grupy absolutnie najlepszych w tej dyscyplinie.

Ewa Bugdoł otwiera oszkloną witrynę pełną sportowych trofeów. To tylko niewielka część tego, co zdobyła. Reszta jest w sypialni rodziców, w mieszkaniu babci, w piwnicy i garażu.

Siła woli i Opatrzność

W rozmowie pogodna i bezproblemowa, w sporcie – nieustępliwa. Prawdziwą próbą charakteru był dla zawodniczki wypadek w czasie wyścigu kolarskiego w 2004 roku. Złamany obojczyk i nadgarstek, a potem długa rehabilitacja wykluczyły ją ze startów w całym sezonie. Lekarze nie dawali jej nadziei na powrót do sportu. – Pomyślałam wtedy: a ja i tak im pokażę. Codziennie ćwiczyłam rękę i prosiłam Matkę Bożą Rudzką o pomoc.

Właściwie prosiłam Boga o to, żeby było tak, jak ma być – wspomina Ewa Bugdoł. – Prosiłiśmy też o wstawiennictwo Matkę Bożą Piekarską, bo jeździliśmy na ortopedię do Piekar. Do dziś w naszej sypialni wisi Jej obraz. Wierzę, że opiekuje się Ewą także Matka Boża Częstochowska, bo przecież należy do Klubu Kmicic Częstochowa – dodaje jej mama.

Po powrocie do sportu, jeszcze tego samego roku, miała kolejny wypadek. W czasie treningu, przy słabym jeszcze nadgarstku, nie oparowała roweru. Tym razem mocno ucierpiała jej twarz. To też nie przeszkodziło jej w karierze. – Tę zaciętość ma po mnie – mówi Halina Bugdoł. Kiedy kupiła najnowszy rower, poprosiła proboszcza z Rud, ks. Rafała Wyleżoła o poświęcenie go, żeby dobrze jej służył i bezpiecznie na nim jeździła.

Ewa Bugdoł jest absolwentką wychowania fizycznego na Politechnice Opolskiej. Sportowe zacięcie przejęła po rodzicach. Jej tata Piotr Bugdoł w czasach szkoły średniej z powodzeniem startował w zawodach pływackich. Brat Artur też trenował pływanie. Jakie cechy trzeba mieć, żeby uprawiać tak trudną dyscyplinę jak triathlon? – Na pewno upór w dążeniu do celu, samozaparcie, wytrwałość, systematyczność... – wymienia Ewa Bugdoł. – W sporcie uczę się znosić porażki, walczyć do końca. To przydaje się w życiu – dodaje.

Zapewnia przy tym, że sport ciągle daje jej radość. – Gdyby tak nie było, to nie wyobrażam sobie, żebym mogła to robić – mówi. Jak w ciągu dnia nie przebiegnie czy nie przepłyynie pewnego dystansu, po prostu źle się czuje. ■



MIRA FIUTAK

ARCHIWUM PRYWATNE

Trudna sytuacja w Bytomiu

Ściany pękały z dnia na dzień



ZDJEŃCIA PAWEŁ JUREK



Nowe pęknięcia ścian, schodów, murów pojawiały się codziennie. W niektóre dziury można było włożyć całą dłoń
PO LEWEJ: Mieszkańcy kamienicy przy ul. Pocztowej musieli opuścić mieszkania. Uszkodzenia budynku są efektem szkód górniczych. Fedrowanie pod Karbiem rozpoczęło się na początku XX wieku. Na przestrzeni 50 lat niektóre obszary tej części Bytomia obniżyły się o kilkanaście metrów

Swoje mieszkania straci łącznie około 600 osób.

Sukcesywnie prowadzone są ewakuacje lokatorów. Szkody górnicze spowodowały gigantyczne zniszczenia w Karbiu.

Letnie popołudnie, zwykły dzień, pogoda taka sobie. W sieciowej restauracji z „big makami” kolejki do kas. Przy stolikach gwarno jak co dzień. Tuż obok, po przeciwnej stronie ulicy, rozgrywa się ludzki dramat.

Ewakuacja

Starsza kobieta o jasnych włosach ubrana w wyjściowy strój wygląda z okna swego mieszkania na parterze. Na policzkach szklą się łzy. Właśnie żegna się z placem, na który codziennie zerknęła od dziesiątek lat. Z sąsiedami, których pozdrawiała. Nie ma

najmniejszej ochoty rozmawiać. Za chwilę budowlańcy zamurują jej okno. Zamurują wszystkie okna na parterze, by nikt nie próbował wchodzić do zrujnowanej kamienicy.

– Niech się pan nie dziwi, że ludzie już nie chcą rozmawiać – mówi Krzysztof Tobor, który mieszkał na drugim piętrze kamienicy i w tym samym dniu został ewakuowany. – Wszyscy są już tym zmęczeni. Mówiono, że mamy czuwać także w nocy, bo w każdej chwili budynek może się zawalić. Jesteśmy niewyspani. Ewakuacja nie rozwiązuje naszych problemów. Wszyscy żyjemy w niepewności, dokąd trafimy, czy dostaniemy mieszkania. W tych już się nie dało mieszkać. Ściany pękały z dnia na dzień.

– Często czujemy tu wstrząsy – mówi kobieta w średnim wieku; nie chce podać swojego imienia. – Mieszkam kawałek dalej. U nas na razie jeszcze nikt się nie boi, ale co będzie później, nie wiemy – wzrusza ramionami.

Kolejne samochody wywożą meble ewakuowanych mieszkańców. Robotnicy murują okna. Dzieci mają frajdę, bo przyjechała tele-

wizja, jest też straż pożarna. Ktoś jeszcze wynosi śmieci ze swojego mieszkania. Jakby miał nadzieję, że tu wróci.

Dokąd pójść?

Ewakuacje w bytomskim Karbiu rozpoczęły się pod koniec lipca. Powinny zakończyć się przed sezonem grzewczym. Niektóre kamienice, nawet te w lepszym stanie, mają uszkodzone kominy i grzanie byłoby niemożliwe. W sumie przymusowe wyprowadzki obejmą około 600 osób. Mieszkańcy lokowani są w hotelach. Niektórzy znajdują dach nad głową u swoich rodzin.

Kompania Węgłowa obiecała złożenie właścicielom mieszkań ofert odsprzedaży lokali po cenie rynkowej, sprzed powstania zniszczeń. Spółka przekaze też miastu około 100 mieszkań dla rodzin, które dotąd zajmowały lokale komunalne.

Zagrożenie znane od dawna

Bytom nie jest jedynym śląskim miastem, pod którym działają górnicze wyrobiska. Podobnie było lub jest także w Katowicach,

Rudzie Śląskiej, Jastrzębiu, Bieruniu czy Rydułtowach. – Mimo to, takie sytuacje jak w Karbiu nie powinny się powtórzyć w innych miejscach – uważa doc. Piotr Kołodziejczyk z Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej.

– W Karbiu poza węglem prowadzono też płytką eksploatację cynku i ołowiu. Ponadto z reguły kopalnie, które prowadzą eksploatację pod terenem mocno zurbanizowanym, stosują podszkawkę hydrauliczną, która znacząco łagodzi deformacje na powierzchni. Pod Karbiem zastosowano metodę „na zawał”. Dlatego budynki, choć zbudowane z odpornością na III kategorię terenu górniczego, po prostu się zużyły. Ciągłe deformacje terenu przyspieszyły proces zmęczenia materiału, stąd duże zniszczenia budynków – twierdzi doc. P. Kołodziejczyk.

Zagrożenie ze strony kopalń było w Bytomiu zauważalne jeszcze w czasach przedwojennych. Wówczas powstała nawet myśl przeniesienia Bytomia do dzisiejszej Rudy Śląskiej. Do dziś jedna z rudzkich dzielnic nosi nazwę Nowy Bytom.

Paweł Jurek

Rok Życia Konsekrowanego

W szachy nie grywają

W Zbrosławicach od 30 lat pracują siostry Opatrzności Bożej. **Czteroosobowy zespół nie boi się wyzwań i ceni sobie obecność w lokalnej społeczności.**

Jesteśmy tu jak w uzdrowisku Pana Boga. Nic dziwnego, to przecież Sanktuarium Macierzyństwa Matki Bożej. Nasz dom znajduje się poniżej kościoła, więc u stóp Maryi każdy czuje się doskonale – mówi s. Chrystiana, przełożona wspólnoty. Uśmiechnięte siostry chętnie opisują rytm swojej pracy, pokazują zadbane otoczenie klasztoru, opowiadają o planach na przyszłość. – Zgromadzenie zostało sprowadzone do parafii w roku 1981, nasza współpraca przebiega naprawdę wzorowo – mówi proboszcz ks. Romuald Kokoszka.

Jak u Pana Boga

W klasztorze czuć prawdziwy dom. Zadbane kwiaty, kuchnia, w której zawsze znajdzie się coś dla łasucha, porządek w oratorium, na korytarzach, starannie prowadzony ogród. Dzięki temu, jak mówią siostry, nie zamieniłyby swego domu na żaden inny. Taki klimat pomaga odtworzyć doświadczenie własnego dzieciństwa. Siostry wspominają swoich rodziców. – To oni nauczyli nas miłości Boga i bliźniego – mówi s. Chrystiana.

Atmosfera życia rodzinnego pomaga na co dzień siostronom realizować ich charyzmat. Jest nim opieka nad sierotami. Z myślą o dzieciach, które utraciły rodziców, już w XIX wieku powstały pierwsze domy zgromadzenia we Lwowie i Rogatyczach na Wschodzie. – Te dzieci wymagają wielkiej miłości. My nauczyłyśmy się jej dzięki silnej wierze rodziców –



Siostry Opatrzności Bożej są w Zbrosławicach od 30 lat. Od lewej s. Gaudencja, s. Chrystiana i s. Salezja

mówi przełożona. Sama wspomina ojca, który kiedy nie mógł iść w niedzielę do kościoła, wszystkie modlitwy mszalne odmawiał głośno na kolanach w kuchni.

Doświadczenie domu rodzinnego to również pamięć o solidnej pracy. Jej dowodem jest klasztorny ogród warzywny. Miło popatrzeć na grządki zadbanych pomidorów, ogórków, dorodną sałatę. – Siostra Chrystiana ma rękę do takiej pracy – podpowiadają współsiostry. Na pytanie, czy są szczęśliwe, opowiadają o wielu

rzeczach, za które są wdzięczne. Mimo długich lat życia w zakonie, nie widać u nich zniechęcenia czy nudy. Zbrosławickie siostry bardzo chętnie podejmują swoje obowiązki. Przełożona jest organistką, s. Teresa pracuje w szkole, a s. Gaudencja troszczy się o zakrystię. – Już niedługo będę miała pomoc – zakrystianka uśmiecha się tajemniczo. – To prawda – podpowiada s. Chrystiana. – Do naszego domu przyjdzie nowa siostra, która przejmie obowiązki s. Gaudencji.



Siostra Chrystiana, przełożona wspólnoty, pielęgnuje ekologiczny warzywnik

Od lat w diecezji

Klasztor siostr jest jedynym domem zgromadzenia na terenie diecezji gliwickiej. Do lat 60. XX wieku siostry prowadziły zakład wychowawczy dla dziewcząt oraz internat w Bytomiu przy ul. Strzelców Bytomskich. Pod opieką siostr dziewczyny uczyły się tam kroju, szycia oraz dziewiarstwa. Mogły również pracować w specjalnym zakładzie pralniczym. – Komunisci nie chcieli, żebyśmy mieli styczność z młodzieżą, dlatego dom został nam odebrany – mówi s. Gaudencja, która jako młoda siostra pracowała w Bytomiu. W całej Polsce siostry Opatrzności Bożej prowadzą szeroką działalność społeczną. Kierują ośrodkami szkolno-wychowawczymi, domami pomocy, prowadzą przedszkola. – Obecnie przełożeni myślą o powrocie do pierwotnego charyzmatu, jakim było prowadzenie domów dziecka – mówi s. Chrystiana.

Czasu wolnego siostry nie mają za dużo. – W szachy nie gramy, ale lubimy spacerować. Rekreację każdy zagospodarowuje sobie sam – mówi s. Chrystiana. Z radością natomiast siostry opowiadają o wakacjach. – W czasie urlopu nareszcie się wypię – śmieje się s. Gaudencja.

Co z przyszłością siostr Opatrzności? Siostry twierdzą, że wiele wysiłku kosztuje zgromadzenie praca misyjna. Wiąże się z tym jednak nadzieja. Zgromadzenie cieszy się już pierwszą siostrą z Japonii, zgłaszają się również kandydatki z Kamerunu, gdzie siostry prowadzą lecznicę dla chorych.

– W życiu się upada, tutaj nie ma mocnych – żartuje s. Salezja, która leczy po kontuzji złamane biodro. Ufam jednak w Bożą opatrzność, więc siostry opatrzności są potrzebne – dodaje po chwili. – Każdy ma szansę, nawet najgorszy grzesznik, musimy więc istnieć, by nieść światu przesłanie Opatrzności – podsumowuje przełożona.

Ks. Michał Klementowicz

Młodzież z Wołynia gościła w Polsce

„Faustyna” na wakacjach

Zespół z Równego przez dwa tygodnie wypoczywał i koncertował w naszym kraju.

Zespół „Faustyna” powstał w parafii św. Piotra i Pawła w Równem na Ukrainie, która ma również wezwanie Miłosierdzia Bożego, do czego nawiązuje nazwa grupy. 15-osobowy zespół istnieje od 2000 roku. Prowadzi go s. Mateusza Nawrodzka ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej, a kierownikiem muzycznym jest Andżelika Fedorowa. Grupa włącza się w liturgię w swojej parafii, wyjeżdża również na festiwale i konkursy muzyczne, zespół zdobył m.in. 1. miejsce na Festiwalu Pieśni Ma-



STEFAN WINKLER

Zespół „Faustyna” z Równego koncertował w kaplicy pałacowej w Pławniowicach

ryjnych w Dowbyszu i na Festiwalu Kołęd i Pastorałek w Będzinie (w kategorii zespołów parafial-

nych). Występował na Festiwalu Piosenki Kresowej w Mrągowie, uczestniczył w uroczystościach

organizowanych przez Towarzystwo Kultury Polskiej w Równem i we Lwowie.

Goście z Ukrainy odwiedzili wiele miejsc, m.in. gliwicką palarnię i Radiostację. Wcześniej poznali pałac w Pławniowicach, gdzie również koncertowali. Nie po raz pierwszy dzieci z polskich rodzin na Wołyniu spędzają wakacje w Polsce. Od 17 lat zaprasza je oddział KIK-u, który działa w parafii św. Mikołaja w Krapkowicach, finansując ich pobyt. Środki na ten cel pozyskiwane są z Urzędu Miasta i Gminy oraz ze zbiorów, które członkowie KIK-u od stycznia do maja prowadzą przed różnymi kościołami dekanatu krapkowskiego. Przez ostatnie 7 lat na ich zaproszenie przyjeżdżają dzieci i młodzież z Równego.

mj

Na żydowskie cmentarze

W każdą trzecią niedzielę miesiąca w godz. 14-16 – zwiedzanie cmentarzy przy ulicach na Piasku i Poniatowskiego w Gliwicach. Więcej: www.zikaron.pl.

Muzyka w opactwie

21 sierpnia, godz. 17, Sanktuarium Matki Bożej Pokornej w Rudach – na organach zagra Mariola Brzoska (Zawada Książęca, Gliwice).



Muzyczne Lato

21 sierpnia, godz. 20, dziedziniec pałacu w Pławniowicach – recital Jacka Silskiego pt. Sercem do serc. Więcej: www.palac.plawniowice.pl.



Piknik rowerowy

27 sierpnia – II Tarnogórski

Piknik Rowerowy Osób Niepełnosprawnych. W programie: godz. 10 – początek rajdu na rynku, godz. 11 – rozpoczęcie pikniku Kopalnia Zabytkowa 2011, godz. 11-17 – gry i zabawy z nagrodami, wyprawy rowerowe na Segiet, godz. 17 – zakończenie. Zapisy **do 22 sierpnia**: Marek Breguła – tel. 507 052 462. Liczba miejsc ograniczona.

Obchody kalwaryjskie

ku czci Aniołów Stróżów na Górze Świętej Anny odbędą się **od 25 do 28 sierpnia**. W niedzielę **28 sierpnia** o godz. 7.30 – Godzinki do św. Anny w Porębie, godz. 8 – początek Drózek Maryjnych (stacje chwalebne), godz. 10 – Suma odpustowa w grocie lurdzkiej i zakończenie obchodów.

Mammografia za darmo

Pyskowice, przy Urzędzie Miasta, ul. Strzelców Bytomskich 3 (z tyłu budynku) – **25 i 26 sierpnia**, godz. 9-16, **29-31 sierpnia**, godz. 10-17. Bezpłatne badanie piersi (raz na dwa lata) dla kobiet w wieku od 50.

zapowiedzi

do 69. roku życia. Należy zabrać ze sobą kartę chipową NFZ, dowód tożsamości z numerem PESEL i zdjęcie z poprzedniej mammografii.

Eucharystia w intencji uzdrowienia

26 sierpnia, godz. 19, kościół NSPJ w Koszęcinie.

100 lat kościoła św. Bartłomieja

28 sierpnia, godz. 11, kościół św. Bartłomieja w Gliwicach – Msza św. odpustowa pod przewodnictwem bp. Gerarda Kusza.

Spacer na dwóch kółkach

Stowarzyszenie „Gliwickie Metamorfozy” zaprasza w niedziele na wycieczki. **28 sierpnia** – rowerowe pożegnanie wakacji (Pilchowice). Więcej: www.gliwiczanie.pl.

Koncert u św. Andrzeja

28 sierpnia, godz. 19, kościół

św. Andrzeja w Zabrze – koncert w hołdzie Janowi Pawłowi II w wykonaniu Chóru Chłopięcego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej „Poznańskie słowiki”.

Rekolekcje dla rodziców kapłanów

2-4 września, Wyższe Seminarium Duchowne w Opolu (ul. Drzymały 1) – rekolekcje prowadzi ks. dr Joachim Waloszek, wikariusz biskupi ds. Formacji Stałej Kapłanów. Rozpoczęcie w piątek o godz. 17, zakończenie w niedzielę o godz. 17. Zgłoszenia: tel. (77) 44 24 001 lub e-mail: wsd@wsd.opole.pl.

Zapraszamy na wieżę

W każdą niedzielę **do 30 września** – zwiedzanie wieży widowiskowej kościoła Wszystkich Świętych w Gliwicach. Przewodnik czeka o godz. 16.00 i 17.00. Cena biletu: 5 zł. Dla grup (min. 10 osób) możliwe wejścia w innych, umówionych wcześniej terminach. Informacje Oddział PTTK Ziemi Gliwickiej, Rynek 11 tel. 32 231 05 76.